

WIADOMOSCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 20 Sierpnia

C Z A S.

Zawołany z kolei na mownicę, nie małego zmartwienia doznałem. Trzeba myśleć, trzeba pisać; a tu nie ma czasu. Stroskany więc zacząłem nad czasem zastanawiać się i rozważać. Co to jest czas? Nie musi to być iestestwo poiedyńcze. Jest czas długi, czas krótki, czas co leci i co płynie, co pożera i trawi, są złe i dobre czasy. Zamknąłem więc zdanie moje na tém: że czasów jest tak wiele na świecie, jak ludzi. Rzecz iednakże ciekawa, dla czego ludzie nigdy z czasem w zgodzie być nie mogą? Wzywa człowiek czasu, kiedy go nie ma. Niechże czas przybędzie, wnet różnych szuka sposobów, żeby go zabił. W tey walce, zwycięstwo polega na orężu, jakiego kto używa do pokonania. Tych, którzy go usilują w kuflu utopić, w karty przegrać, lub innemi próżniackimi igraszkami zniweczyć, czas zawsze pokona. Od takich to najczęściej słyszeć się dać ięki na nudne i przekłete czasy, z którymi nie mają co robić? Czas więc nad nimi tryumf odnosi.

Ale ktokolwiek użyteczną pracą wojnę z nim toczyć zacnie, choćby nic więcej nie umiał, jak pióra drzeć, wnet postrzeże, że czas od niego szybkim pędem ucieka. Doznaję tey prawdy na sobie. Wyćwiczony w sztuce woiowania z czasem, zamechałem kufla, kart, i próżniactwa, a rzuciłem się do pracy. Drę pióra od rana do wieczora. To jest: nie tak drę, jak drądzici, co obdzierają pierze; ani tak, jak ci ludzie, co drą skórę lub kieszeń swych bliźnich; ale tylko, maczam pióra w atramencie, i jeden koniec drę gryzmołąc po papierze, drugi drę zębami myśląc co mam gryzmołić. Kto inny, przez próżność, mógłby to nazwać pisaniem, ale ja com się nauczył sam siebie poznawać, unikam płochy nędzy, nie chcę uwłaczać pracowitym pisarzom, szanuję ich doskonałość, i przyznaję z pokorą, że niczym więcej nie jestem, jak

prostym piórodrapem. Z tém wszystkim przeciwnie mi się powodzi w wojnie, jaką prowadzę z czasem: przepędzam go i łowię należycie. Teraźniejszy czas tak daleko zapędziłem, że kiedy mi zapowiedziano czytanie z mownicy wtłędym postrzegł, że go nie ma. Ale, dla dotrzymania danego słowa, trzeba było go doścignąć i złowić. Włóżywszy więc kapuzę na głowę wyszedłem do miasta szukać czasu. Do któregoż się udam? Do teraźniejszego. Ale do któregoż przecie: bo ich jest bardzo wiele. Oto do tego najłepiej, który ma władzę nad pozorami. Prawda: ten będzie najłatwiejszy, mam z nim zności; byleby mię tylko nie zawiódł, czego już raz doznałem. Dał mi bowiem ieden artykuł, w którym królową Bonę na króla przerobił, kanonikowi *konsolacyi* dodał: słowem, takie szpuntowy powtykał że go do druku nie przyzięto. Pódy wszakże do niego, może się w gwałtowney mey potrzebie choć pozornie ulituie, i nastęczy mi materyą do Brukowych Wiadomości. Zbliżyłem się do domu, w którym mieszkał. Wszystko co go otaczało tchnęło dobrym porządkiem i znać dawało o dostatkach Pana. Ale zwyczajnie, jako trzymający władzę nad pozorami, stosownie do swego obowiązku, musiał być nieprzystępny, lubo w gruncie duszy najłagodniejszy. Doznałem więc trudności w otrzymaniu posłuchania. Było tam kilku ludzi naksztalt lokaiów, było ze dwóch co udawali kamerdynerów. Ta straż bokowa przychodzących do Pana nie łatwo przypuszczała. Jednych grzecznie, drugich obojętnie, a innych za kark wypraszano, w miarę pozorów odzienia, iakiem kto był okryty. Zdawało się na pozor, że odchodzący mruclali, laiali i przeklinali. Byli niektórzy z nich co mniemali, że im Pan Czas pozorny dał kartki świadczące o należności pieniędzy za służbę, za robotę i za brane towary. Jakże śmieszni, że nie znali pana u którego służyli i któremu ufali. Ze ja nie miałem pretensyi do pieniędzy, wpuscili mię napozór do pokoju, gdzie miał wkrót-

ce JW. Czas okazać się; lecz gdy dwie godziny nadaremnie strawił, nie doczekawszy się wyszedłem. Po kilku takich probach zawodnych, innego szukałem sposobu na złowienie tego pana. Lubi on po krętych a skrytych dróżkach przechadzać się. Zasiadłem więc w jednym gęstym klombie i po krótkiej chwili oczekiwania Czas nadzedł. Złaził się gdy mię spostrzegł, a niby nie widząc, chciał mi gładko zemknąć, alem mu drogę zastąpił. Stój Panie! rzekłem, nie odwracaj oblicza swego i daj mi rychłą pomoc.—Czegoż chcesz?—Artykułu do Brukowych Wiadomości.—Czemuż sobie innego Czasu nie wybrałeś? — I któryż z Czasów może być dla mnie dogodniejszy nad Pana? który z większą łatwością dostarczyć mi zdoła potrzebnych materiałów? Wszak ja nie jestem autorem z professyi, tylko z ochoty, i nie piszę dzieła ciągłego tylko urywki; czyżbyś duch ieśli nie twój, o Czasie pozorny! zdolniejszym będzie do podania sposobów przedmiotowi memu właściwych? Za pozor, nawet choćby miał postać upominającą, czy szyderską, nikt się nie urazi. Nie odmawiaj więc żądaniu memu, zwłaszcza gdy inne Czasy są teraz zajęte. Tak jak na przykład Pański brat rodzony, Próźniak, ciągle mego kolegę *Filozofa Włóczęgę* bawi.—Jesteś widzę bardzo natrętny, odpowiedział mi, i domagasz się rzeczy, którey ci uczynić nie zdołam; wiesz bowiem doskonale, że pracować nie lubię. Dziwię się nawet twemu nalegnięciu, że mię zniewalas do podania materiałów, kiedy zwolennicy moi, gdziekolwiek rzucisz okiem, zewsząd ci ich obficie dostarczyć mogą. Zaczniy, na przykład, od owych rodziców, którzy od kolébki dzieci swoje obcemu wychowaniu poruczaią. Pozorne to jest przywiązanie matki, która dla swego niemowlęcia żalując własnych piersi, przestaie na wybraniu tłustey i czerstwey mamki. Pierwszy zarodek przyrodzoney wdzięczności, ów niewinny uśmiech niemowlęcy, pierwsze pieśszoty dzieciinne, komuż się oddaia ieśli nie tey która go karmiła. Po nich następuia piastunki, dziecko zaczyna poymować i przywiązuie się całkiem do swey niani. Każą mu codzień na dobry dzień i na dobra noc całować rączki papy i mamy, każą za wszystko im dziękować. Zrazu dziecko przeczy: bo nie poymuje, aby za odbieraną od inney osoby pieczołowitość, komu innemu należało być wdzięcznym; ale potem przymuszone i zagrożone, u-

daie przymilenia i przez pozorne uczucia już zaczyna wchodzić w liczbę uległych mey władzy. Pójdźże teraz do dalszego wychowania.

Policz tych wszystkich rodziców, a moieh wiernych poddanych, co to dla swoich podrastających dzieci, przez faktorów, razem ze sprawunkami, wypisują z Warszawy lub Wilna Guwernerów lub Guwernantki. Znajdziesz nie jednę notę do sprawunków, w której między pieprzem i cukrem, śledziami a kordymoną, te słowa wyczytasz:—„Guwerner francuz lub doskonały w tym języku... sztuka 1.“ —Wiesz i o tém i nic ci nowego nie powiem, że takiego towaru w moim biurze nawięcey i naysłatwiey dostać można; cena od sztuki na rok czter. zł. 200 lub 300. Łatwo sobie miarkować możesz, że dla przedłużenia i utrzymania w potomne pokolenia tak drogich skarbów, guwerner z moiego etatu wzięty, obowiązany iest sposobie młodych uczniów do godnego naśladowania ich rodziców, aby tym sposobem panowanie moie wiekami trwało i blask świetny pozorów ze wszech stron rozszerzał się i mamł oczy świata. Z moiey szkoły guwernerowie nayspierwey o cenę za fatygę i o wygody swoje umawiaią się; trafiaią też częstokroć na uczonych w moiey szkole rodziców, co do razu przystaia na zapowiedzianą cenę, ani pozwalaią obrażać delikatności przez targowanie się, a potem placą pozorami iak należy. Młodzi uczniowie z pod ręki takich nauczycieli wychodzący, dobrze w początkowych zasadach sztuki pozorney ugruntowani, wysłaią się pospolicie dla dokończenia nauk, a bardziey dla poloru do miasta. Guwerner się oddała. Naysiuej się dla paniczów mieszkanie w hotelu. Panięta zapisuią się na lekye akademickie, a chodzą na reduty, wieczorunki, billardy, do kassenhauzu, a mianowicie na Teatr. Bo teatr iest dla wszystkich szkołą nayspożytecznieyszą, i tam gdzie inni w przyiemney rozrywce przypominaią sobie czyny wielkich ludzi, przykłady enót i moralności, gdzie widzą wytknione wady lub błędy ludzkie i staraia się z dobrych wzorów korzystać, a namiętności własne poskramiać; moi uczniowie przeymuią tylko rolę aktorów. Nauka teatralna oparta na pierwiastkowych zasadach wychowania, robi z nich późniey obywateli teatralnych, małżonków teatralnych, zalotników teatralnych, rycerzy teatralnych; słowem, przedziwne pozornych ludzi. We

dnie, iako w godzinach wolnych od lekcyy, uczniowie moi przypatrują się szkole świata przez otwarte okna na ulice, przygrywiając wdzięcznie na flecekach! — Czasami, dla niewinney rozrywki, oblewają żydów wodą. Czasami bawią się pożyteczną krytyką poiazdów i kobiet starych, ubiorów memodnych: bo na tém szczególnie doskonałość i polor dowcipu uległych memu panowaniu zależy. Tak tedy należycie wywiczzeni i usposobieni, sprzedawszy wszystkie książki i fanty żydom, zostawiwszy długi honorowe w cukierniach, winiarniach i traktyerach, powracają do domu na pociechę rodziców i krewnych, na podziw całej parafii. Doświadczam tylko iedney niesprawiedliwości, że doskonałość tego wychowania, staraniom mego ducha należną, nie mnie przypisują niewdzięczni, ale kto wie za co, tym publicznym szkołom, do których panięta byli posłani. — Tu mocno poruszony porwał się i zemknął.

R E S T R Y K C Y A .

Jest to wyraz zbiorowy, równie wielką grający na świecie rolę iak uczeiwość, enota, honor, narodowość i t. p. i tę nad niemi ma przewagę, że tamte zazwyczaj mamy tylko w uszeiach lub pod piorem, restrykcyja zaś w myśli naszej siedlisko sobie wybrała. Przyiey owszem pomocy, wszystkie inne podobne wyrazy, dziś berło świata trzymające, nabierają prawdziwego znaczenia. Przy restrykcyi, każdy z nas jest uczeiwym, cnotliwym, kochającym honor i oyczynę; każdy iak najswiętey wypełnia obowiązki stanu swojego, i naysurowsi krytycy nie w nikim do nagamienia nie znajdują, ięśli tylko zastanowią się zechcą nad wszechwładną przewagą restrykcyi.

Głęboki ieden filozof (1) powiedział, że się człowiek rodzi dobrym: ia dodać, że takim zostają aż do końca dni swoich, i w tym odwołuje się śmiało do zdania wszystkich ludzi. Niechay każdy osądzi głośno postępkı swoje, i niech powie: czyli zбочzył kiedykolwiek od drogi szluszności, sprawiedliwości, lub honoru? Nie zaiste: a iezeli zwykliśmy przyganiać cudzym postępkom, pochodzi to ztąd iedynie, że się zastanowić nie chcemy nad pobudkami kierującymi czynnościami ludzi i własne tylko ekskuzując, sobie słusznie rozsądek lub cnotę, in-

nym zaś, przez niewiadomośc, złość lub głupstwo przypisaiemy.

Z takiego punktu, widział zapewne rzeczy, sławny doktor Pangloss, kiedy te pamiętne wyrzekł słowa: *Ze wszystko się dzieie iak najlepiey, na tym najlepszym świecie*. Tak iest w rzeczy samey; iak porządek iest duszą świata, tak dobroć iest istotną cechą ludzi. Wszyscy lubimy cnotę i wszyscy, za pomocą restrykcyi, do iednego, lubo rozmaitemi drogami, bieżymy celu. I czyliż na to lepszego potrzeba dowodu, nad to obruszenie, iakiego każdy z nas doznaie, ile razy zarzucie nam kto zechce niegodziwośc postępkı iakiego? Gniew ten, pokazuje iasnie, że nikt z nas uchodzić nie chce za człowieka niegodziwego: prosty dowód, że dobrymi z natury byđz musimy; a do tego zniknie zarzut niechybnie, ięśli tylko uwierzyć zechcemy pobudkom, które nas zmuszają zawsze do chwycenia się tey lub owey drogi. Owoż właśnie takowe pobudki, dobre zawsze dla nas samych, a którym tylko inni przez nalóg lub niechęć przyganiają, nazywają się *restrykcyą*; we wszystkich prawie ięzykach cywilizowanego świata.

Chcieć opisać wpływ tego wyrazu na każdego człowieka z osobna, byloby to samo, co chcieć zrobić kolekcycą portretów, wszystkich na świecie ludzi, przynajmniej od potopu aż do naszych czasów. Każdy inaczej tey używa i częstokroć w sposób zupełnie ieden drugiemu przeciwny. W tém tylko upatrzyby można nieiaką zgodnośc, że wszyscy starają się, nakręcić ją podług tego, iak im dyktuie nieomylnie interes lub namiętnośc.

Ona to kicruie zaklinaniem się studenta na złamanie sobie nogi, i przysięgą zakupionych świadków w sprawie, mającey odiać komu honor lub majątek. Ci ostatni nie popelniają tak-że krzywoprzysięztwa: bo w czasie przysięgi, myślą o inney rzeczy naywiększey pewności, i na tę przysięgają.

Zołnierz nigdyby nie rabował, gdyby tylko mógł byđz pewnym, że nikt po nim rabować w tym domu nie będzie. i ta niepewnośc wymówić go powinna ięśli niekiedy odstąpi od prawideł prawdziwego honoru.

Celnik zniewolony prosbami kupca, przepuszcza kontrabandę: bo interes skarbu, ustąpić musi przed skombinowanym interesem handlującego z własnymże iego, iako ieden przed dwóma; iednakże, mięiaki skrupuł porywa go zapewne: bo posyła krewnego uboczną drogą

(1) J. J. Rousseau.

dla ubieżenia kupca, i ten chwytą kontrabandę; lecz wkrótce nowe próśby i argumenta wzruszą i jego cnotę; a w nowey walce kilku interessów, słusznie zawsze większa liczba zwycięstwo odnosi.

Doktor zabił chorego, ale się za to chlubi, iż się wiernie trzymał systematu raz ułożonego, a od którego przyrzeka sobie na nowo nigdy nieodstąpić, bo go już w równie śmiertelném dziele swoim do potomności podał.

Któż nie zna hojności graczy lub złodzieiów? Jasny dowód, że nie chcą łupu, podaje im w rękę sztylet lub gilotynki; ale raczy chcą pełną ludzkości, naprawienia niesprawiedliwości ślepego losu: i dla tego biorą od możniejszych, aby udzielić uboższym.

Zarzucają Grafowi N. że nie przestaje zaciągać długów, a potem o ich oddaniu nie myśli wcale; ale on nie myśli także o tém kiedy pożyczca. Przyrzeka wprawdzie oddać w terminie: bo bez tego przyrzeczenia niktby mu grosza nie dał. Nie płaci nawet i procentu, ale za to przy wzięciu summy zaliczył hojnie dziesiąty procent z góry, albo go do kapitału przypisał. A z resztą tak jest dobry, że się nigdy za pozew nie gniewa, o moratorium nie woła i długu się nie zapiera; ale mądry będzie sąd, kiedy wynaleźć potrafi iakikolwiek fundusz, któryby do naszego należał Grafa, nie zaś do jego żony albo dzieci.

Zona kocha męża, i przysięga, że w dowód miłości, nigdy nie przestanie nosić pierścionka ślubnego, ani zausznicek od męża ofiarowanych; iakoż dotrzymuje słowa: tylko do pierścionka dołącza innych tyle, ile ma związków późniejszych, a zauszniczkom dodaje coraz no-

wych ozdób, zawieszając na nich późniejsze zadatki przyjaźni. I dla tego to zapewne, żartowniś ieden, zapytany o przyczynę, dla czego pewna Dama, tak wielką miała liczbę pierścionków na palcach, odpowiedział niewłaściwie: *Quoniam multiplicatae sunt iniquitates.*

Cały sąd zostaje strofowany za pobłażenie pewnemu obywatelowi ze stratą skarbu, a w niedostatku majątku winnego, ma z własney odpowiedzi kieszeni. Szczęściem majątek jego był dostateczny, zawsze jednak przykra jest wymówka. Uczuł obywatel słuszny żal sędziów, obiecuje im, że się z tego wytłumaczy i przyrzeka na honor, wszystko przerobić. W rzeczy samey, po niejakim czasie, wyższa władza, lepiej przez niego objaśniona, zmienia pierwszą decyzją, i nakazuje sędziom, wypłatę skarbowey należności, a w niedostatku tylko ich majątku, poszukiwać każe reszty na majątku dłużnika. Można było święciey dotrzymać danego słowa, a tém samém, sprawiedliwicy zyskać konsyderacyą, którey też ów obywatel słusznie używa?

Wszakże i ów mówca, który powiadał słuchaczom, aby tak postępowali iak on ich nauczał, nie zaś iak sam robił, tę miał w myśli gotową restrykcyą: że jest człowiekiem.

Trudno jest mieć za złe sędziom, jeśli przywiążę niekiedy bez wyboru, to wszystko, co im strony ofiarują na poparcie sprawy: bo są mocno przekonani, że dary te, żadnego na ich zdanie wpływu mieć nie będą; i czyliż ich za to winić można, że zazwyczaj strona mająca lepszą sprawę jest razem i hojniejszą; bo sprawiedliwy człowiek i dobre ma serce.

(Ciąg dalszy potem.)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Cał.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.